

# TYGODNIK WILEŃSKI.

N. 6.

Dnia 31. Marca 1821. roku v. s.

---

## O SZCZĘŚCIU.

Wyjątek z dzieła *Miss Bedler*.

Tłóm. z rossiyskiego przez P. OSTROWSKIEGO.

---

**L**udzie wszędzie szukają ukontentowania, a wcale nie starają się szukać szczęścia w sobie samych.

Stworzeni iesteśmy dla towarzystwa. Jestto prawda widoczna. Własny nasz pożytek a niemniej obowiązki wymagają, żebyśmy kształcili sposobności nasze i dla świata, starając się być innym przyjemnymi i gruntując się w dobrych skłonnościach. W nihto znajdziemy źródło największego ukontentowania, iakie tylko być może na świecie. Niestety! towarzystwa często nam wystawiają inną postać. Widzimy strudzonych i nudzących się w pośród zgromadzeń przeznaczonych dla uciech. Rozmowa mogłaby przynosić nam pożytek i naukę; lecz często bywa przerywaną dla niedostatku przedmiotu do mówienia, albo staie się niepożytecznym przepędzeniem czasu, będąc zwróconą na rzeczy wca-

le niezaslugujące na uwagę człowieka. Jeszczeż szczęśliwi jesteśmy kiedy sami tylko cierpimy, i kiedy łatwowierność nie pociąga nas do szkodenia bliźnim.

Chcąc pokazać swój dowcip dla zwrócenia na siebie uwagi innych, a niekiedy żeby pokazać szczerą przyiaźń swoją, przez nieostróżność dopuszczamy się takich wyrazów, od których często pochodzą ważne skutki. Pochlébiamy słabościom innych, i chwalimy w nich to, co jest godném nagany, dla tego, żeby z kolei słyszeć pochwały na swoją stronę. Niekiedy z niedostatku przedmiotów do rozmowy, powtarzamy fałszywe obmowy drugich, hańbiące imię poczciwego człowieka, albo płochými i nieprzyzwoitými żartami osłabiamy działanie postępkę i przykładu szanowney osoby.

Rozmowa zatem, która powinna służyć do ugruntowania w nas dobrych skłonności serca i władzy rozumu, staie się szkołą szyderstwa i złorzeczenia.

Każdy występęk, każda niedorzeczność, truie rozmowę. Szczególnie ona staie się pustą dla tego, że większa część ludzi, którzy szukają zgromadzeń świeckich, odwiedza je tylko dla uniknienia nudy z samotności pochodzącey. Wyznać należy, że to jest złe przygotowanie do stania się miłymi w towarzystwie.

Ci co są ciężarem dla siebie samych, nie wiem czy mogą podobać się innym.



Lecz pozwólmy, że tego dokażą; czy mogą zawsze spodziewać się, że znajdować się będą w towarzystwach? Nikt zapewne nie zaręczy, że im nigdy nie zdarzy się żyć w samotności.

Rozsądek wymaga wczesnego przygotowania się do takiego stanu. Należy ożywić przyrodzoną czynność umysłu, który potrzebuje pożytku i ukontentowania; a jeżeli czynność jego nie jest pożyteczną i niewinną; lękać się potrzeba, żeby się człowiek nie pogrążył w dziwacznych marzeniach, w przesądach szkodliwych, w obrzydłych występkach i hańbiących ludzkość nalogach.

Należy zatem wszystkim, a szczególnie młodzieży, kształcić sposobności swoje, któreby im mogły dostarczać szlachetnych ukontentowań. Sposobności raz zaniedbane tępieją, a opuszczone zupełnie giną; przeciwnie zaś czynność je rozwija i trwałszymi czyni.

Wrażenia, iakie sprawiają w nas przedmioty, bardziej zależą od stanu duszy naszej, iak od własności tych przedmiotów. Wystawmy sobie, że liczne zgrómadzenie wchodzi do lasu. Jeden cznie tylko przyjemność pod cieniem drzew; drugi ubolewa, że las zakrywa przed nim pozycją miesca; trzeci uważa na różnaitość wpadających mu w oczy drzew i roślin; czwarty widzi w tym lesie bogactwo narodowe, zdarność jego na drzewo towarne i korzyść

z niego w handlu; piąty uważa czego wart ten las i iakby dobrze było przystąpić do gry z taką summą pieniędzy; szóstego przeraża sama tylko posępność tey samotności i życzy sobie nayprędzey oddalić się z niego; siódmy zaięty wspaniałością samych przedmiotów, nie może objąć ukontentowania, którego doświadcza; nakoniec ósmy, a może i wiele innych uważaią tylko na drogę którą idą, o niczém nie myśląc. A las sam przez się, dla wszystkich iest iednostaynym.

Znaleźlibyśmy podobną rozmnaitość wrażeń w różnych przykładach, i iezeli te wrażenia pochodzą od przyrodzonego stanu duszy naszej, częścicy iak sobie wystawujemy można w nich postrzegać działanie nabytych przez nas skłonności, i skutki zależące od woli naszej.

Jeden czyta książkę dla przepędzenia czasu, drugi szuka w niey sposobów do okazania swojego rozumu w czerpanych z niey wiadomościach. Piérwszy morduje siebie bez ukontentowania; drugi myli się w przedsięwzięciu swoim, a tym czasem książka przyniosłaby dla obu przyiemność i naukę, gdyby ją czytali w jnnym stanie duszy.

Niektórzy czytaią książkę dla tego, że iest w modzie, i dla tego, że chcą o niey mówić. I w tedy więcicy pracuje pamięć a nizeli ożywia się rozsądek i gust. Inni zaś staraią się wyszukiwać słabości i nie-



dostatki, które się ukryły od wielu czytelników, ażeby pokazać w sobie wysoką uczoność, niezepsuty gust, przezorność; czytają z tym zamiarem, ażeby nic dobrego nie znaleźli i w istocie otrzymują pożądany skutek.

Ten nieszczęśliwy stan umacnia się nałogiem w takich zatrudnieniach, i kończy się tém, że w niczem nic nie widzą dobrego.

Takie jest przyrodzenie rzeczy ludzkich, że nie ma doskonałego ukontentowania na świecie. Jeżeli się przyzwyczajemy we wszystkiém szukać słabych stron i przedmiotów do nagany; bezwątpienia mocniej na nas wszystko działać będzie, co tylko znajdziemy złego, niedoskonałego, albo występnego; i takim sposobem sami trujemy swoje ukontentowanie, czuiemy iakiś wstręt do wszystkiego i stajemy się we wszystkiém oziębłymi.

Wszyscy ludzie mniéy lub więcéy czują wrażenie od niektórych przedmiotów. Piękny widok, doskonały obraz, przyjemny głos, sprawują w każdym ukontentowanie; lecz te wrażenia słabiej czują ci, którzy w tém niekształcili swoich sposobności. Kiedy dusza jest nieczynną, ukontentowanie czuje się żywiej i słabiej. Lecz jeżeli przedmioty zmysł nasz dotykają, ożywiają naszą imaginacją, i wprawia w ruch nasze sposobności: jeżeli przedmiot łączy się z celem wyobrażenia i przypominania, wzbu-



dza czucie i myśli, podaje powód do porównywania i sądzenia; sprawuje w nas nierównie większe ukontentowanie, niż się od niego można było spodziewać.

Mamy w sobie jakieś lenistwo umysłowe, które się naszemu ukontentowaniu moralnemu i wydoskonaleniu sprzeciwia. Gdy nie chcemy szukać w sobie samych własnego szczęścia, lub wydoskonić ukontentowania, jakie sprawują otaczające nas przedmioty; stajemy się niesposobnymi do tej czystości, która wszystkim ukontentowaniom wartość nadaie. Szukamy ich, a one od nas się kryją, albo na rozerwanym naszym umyśle, sprawują bardzo słabe wrażenia; lecz czynność w takiejże mierze wzbudziłaby przyjemność i ukontentowanie, a szczególnie wydoskoniłaby władzę rozumu i gust, pogodziłaby nasze czucia, iako obfite źródło uciech i szczęścia.

Dla czego te miejsca gdzie się leczą wodami, są zbiorem nudzących się próżniaków? Im wszędzie było nudno, ale słysząc, że wody odwiedzają dla ukontentowania, iak nayprędzėj do nich pośpieszają.

Prawda, że niektórzy z nich nie chcą wyznać, że im nudno: lecz iako każdy tam przyjeżdża ze swoim charakterem i zamiarem nieczynienia sobie żadnego przymusu, nie starają się bydź miłymi; stąd często wynika, że publiczne te zgromadzenia, poświęcone ukontentowaniu i uciechom, ma-



ią postać bardzo smutną, przeciwną oczekiwaniu i zamiarom tych, którzy się tam zbierają.

Powiadają, że czucie bólu nierównie byłoby słabszém, gdyby od niego oddalić przypomnienie i boiaźń: toż samo powiedzieć można o ukontentowaniu, kiedy ono oddzieloném będzie od przeszłości i przyszłości. Potrzeba myśleć i rozumować, żeby doświadczyć uciechy w pewnym stopniu. Toż samo rozumieć należy i o cierpieniu. Ukontentowanie, któremu nie towarzyszy rozsądek, zostawia po sobie cichość, nudę i nieiakie zmordowanie umysłu, które często bywa nieznośniejszém od samego smutku.

Jeżeli to jest prawdziwém co się powiedziało o tych codziennych przyjemnościach, iakie nam przynoszą towarzystwa; niemniej to będzie sprawiedliwém co do ukontentowań naybardziéj wydoskonolonych. Rozmyślanie jest dla wszystkich koniecznie potrzebném; należy zatém przyzwyczaić się do niego.

Ubolewać należy, że przy wychowaniu młodzieży mało troszczą się ludzie o rzecz tak wielkiej wagi. Często widzimy, że uczenie się zaostrza tylko pamięć, inne zaś sposobności mało bywają ukształcone, i rozwijają się tylko przypadkowie, albo też zostają przyćmione.

Wyborne dzieło, zajmująca nas rozmowa, mało sprawują ukontentowania i



pożytku z jednego przypominania, w porównaniu z tém, iakie mogłoby sprawić rozumowanie; toiest: przez utworzenie nowego czucia, nowych myśli, nowych wyobrażeń, obdarzających nas cudzém bogactwem. Każda nauka zatrudniająca tylko pamięć, iest suchą i niepożyteczną.

Obcy język wystawuie nam tylko wyrazy nowe; lecz ieżeli porównywamy wyrażenia różnych języków filozoficznie, to nauczamy się dokładniey wydawać myśli nasze i czucia, a zatem doskonaley widzieć i czuć lepiéy.

Fizyka i Historya naturalna niepowinne byđz prostém tylko obciążeniem pamięci: niech one prowadzą nas do nowych postrzeżeń, do nowego odkrycia, i niech stopniami doskonala umysł nasz w poznaniu przyrodzenia i iego Twórcy.

Historya powszechna, która często bez porządku napelnia pamięć ludzi mlodych samemi tylko wypadkami, powinna byđz dla nich nauką znaomości serca człowieka, przez wyśledzenie skrytych przyczyn czynów ludzkich; które często fałszywie nam są wystawione.

Poezya, zamiast sprawienia roskoszy dla uszu i gustu naszego, może byđz źródłem nayszlachetniejszych ukontentowań. Ona daie nam czuć w więkšej mocy i dokładności wszystko, co iest godném podziwienia; ona unosi duszę do nieśmier-



telnego iey początku i uciech, które przewyższają wszystko, co tylko świat nam obiecuje.

Takim sposobem człowiek korzystając z każdej nauki dla wydoskonalenia rozumu swojego i moralności, nieokreślając się iednym istotnym przedmiotem, poczytuje każdy z nich za godny uwagi swojej, do nabycia sposobów znalezienia dla siebie szczęścia, gdyż wewnętrzne przekonanie o własnem wydoskonaleniu w jakimkolwiek przedmiocie, iest nayobfitszém źródłem ukontentowania.

Nie iedno rozumowanie w naukach może przybliżyć nas do udoskonalenia rozumu i moralności: każde zdarzenie w życiu, iest sposobnem do tego dla tych, którzy go pragną, i stałymi są w swoim postanowieniu. Przeciwnie zaś ci, co niestaraią się doświadczyć samych siebie; a troszczą się tylko o to, iakie wrażenie sprawiają na innych, w każdym momencie tracą sposobność wydoskonalenia się, a przez usiłowanie omamienia innych, podając o sobie wysokie rozumienie, oszukują siebie samych, i dopóki zostają w takim obląkaniu, nie mogą przyyść do doskonałości stanu.

Niebezpieczeństwo w oszukaniu siebie samych, nie iest tak wielkiem w samotności. Tam uwaga nasza, nie iest tak zerwaną mnóstwem przedmiotów; rozum

nasz nie dręczy się żądaniem zasłużyć u innych na dobre rozumienie, i nakoniec bezpiecznymi w niej jesteśmy od oszukaństwa dumy, którą i marne rzeczy często w nas wzbudzaia. W samotności nieiako przyuczamy się do rozwijania zdolności naszych, ażeby z nich mieć pociechę, a w tym względzie iako i w wielu innych, samotność jest zbawienną, albo przynajmniej bardzo pożyteczną, gdy się czasami do niej udaiemy.

Tamto rozmyślaiąc poznaiemy własne nasze zdolności i uczymy się bydz cnotliwsiymi i szczęśliwsiymi przez zatrudnienie rozumu. Często zdarza się w życiu taki czas, kiedy samotność jest koniecznie potrzebną.

Oslabienie sił i zdrowia, zmordowanie od przymusu i prawideł światowych, prędzey lub późniey zwracaią nas do niej. Jeżeli nie jesteśmy przyzwyczaieni do przepędzenia czasu w samotności z pożytkiem dla siebie i bez nudy, samotność dla nas będzie uciążliwą. Nie czas wtedy uczyć się korzystania z własnych sposobności, kiedy świat nas opuszcza, i kiedy nic niepozostaje prócz przypomnienia doświadczonych nieprzyjemności. Wtedy skłonnymi jesteśmy do sążenia o wszystkiem surowie i niesprawiedliwie, co się tylko robi w towarzystwie, i rozumienia o sobie nie podług własney wartości, lecz podług sła-



bości i występków, iakie w innych postrzegamy. Niepodobna iest wyliczyć sposobów i ukontentowań, iakich człowiek myślący doświadcza w przyzwyczajeniu się do rozumowania. Ci tylko mogą czuć cenę tych sposobów i ukontentowań, którzy doświadczaią. Bezwątpienia one różnią się stosownie do przyrodzonych skłonności i rozwinięcia władzy umysłowey; lecz kto szuka, ten znajdzie ie licznieyszemi i ważnieyszemi, iak sobie wystawował. Rozważanie natury, iest iuż samo przez się nie wyczerpanem źródłem szczęścia w samotności.

Nic nie ma tak obszérnego, tak wysokiego, do czego by nie sięgnął rozum przyzwyczajony do rozmyślania o wielkości dzieł Twórcy. Postępować od skutków do przyczyn, dosięgać ich myślą za granicą przestrzeni i czasu, czuć istność swoją niezależącą od przedmiotów postronnych, i z szlachetnym ukontentowaniem duszy poznawać godność przyrodzenia człowieka; iest uciechą naywyższą i tym tylko dostępną, którzy staraią się poznać siebie samych, i umieią korzystać z samotności. Dobre skłonności do wszystkiego, i wszystkie miłe przymioty, w samotności tylko się wzbudzają, gdzie dusza nasza troskliwie postępuje za losem tych, którzy zasłużyli na uczestnictwo nasze i wdzięczność.

W samotnéy spokojności, lepiéy po-

znaiemy siebie samych i nauczamy się przeskadzać słabościom innych, przez doświadczenie własnego serca. Tamto rozmyślanie iaśniej wystawuie nam przyczyny skutków; tam z większém pobłażaniem sądzimy o nieprzyjemnościach światowych. Nakoniec w samotności, rozmyślając, uczymy się sprawiedliwego sądenia o cnotach, będąc wolnymi od wszelkich słabości ludzkich. Tam mocniej na nas działa chęć przybliżenia się do moralney doskonałości, i czucia nieśmiertelnego przeznaczenia, unosząc duszę do naywyższej nadziei, napelnia ją bóstwem.

---

WAŻNE ODKRYCIE, IAK OTRZYMAĆ I ZACHOWAĆ PIĘKNOŚĆ TWARZY PRZEZ CAŁE ŻYCIE.

*Wyiątek z pisma pod tytulem: Pamiętnik Europy N. 3. tłómaczenie przez M..... KORZENIEWSKIEGO*

Wyobrażam wielu ciekawość, przy takim tytule; mniemam, że się znajdą niecierpliwi czytelnicy a mianowicie płeć piękna, która będzie się śpieszyć iak nayprędzey odwrócić kartę, aby się dowiedzieć na czém zależy to tak ważne odkrycie. Nie chcę taić sekretu moiego; ani będę męczyć długiém mistyczno-wspaniałém opisaniem, ile pożyteczném i drogiém iest dla rodzaju ludzkiego to wielkie odkrycie. Wszyscy i bez moiego dowodzenia znaią,



że jest rzeczą arcy przyjemną być pięknym lub piękną przez całe życie. Wstęp mój kończę na upewnieniu, że przełożone przeze mnie rady nayprostsze i naypewniejsze, żadnych przygotowań niepotrzebujące; których zaraz po przeczytaniu doświadczyć mogą. Na czém się zasadza piękność? Każdy naród, każdy człowiek ma właściwy sobie gust, i swoje zdanie o piękności. Nasza pleć piękna niepodobalaby się Lapończykom i Etyopeczykom dla podobneyże przyczyny, dla której Lapońskie i Etyopskie dziewice okazują się nam być niekształtnemi. Lecz są iednakże niektóre powszechne mniemanie o tym, zupełnie nieoddzielnym względem wszystkich przedmiocie. Każdy się zgodzi, że są twarze, które mają jakąś nadzwyczajną przyjemność, pewną szczególną miłość i wielkie oku naszemu sprawujące upodobanie. I to jest na czém zależy piękność prawdziwa.

Ażebymy otrzymać i zachować na całe życie tę prawdziwą piękność twarzy, potrzeba koniecznie mieć... co? mycie się à la...? ucieranie się à la...? Wcale nie; nic więcey, iak tylko rzetelną naukę, duszę spokojną, wesół, łagodny, lecz stały charakter, a co jest nayważniejszą rzeczą nad wszystko, mieć zawsze zupełną wolę nad namiętnościami swoiemi.

Moralne urządzenie człowieka ma sil-

ny wpływ na rysy twarzy jego. Spójrzymy z uwagą na ludzi złośliwych, grubiańskich, mściwych, zapalczywych, na ludzi złego wychowania, na chciwych i na bojaźliwych (\*) i t. d. dostrzeżemy, że namiętność i niedoskonałość wyryły piątno największej bezkształtności na ich twarzach. Przeciwnie, rzućmi okiem na ludzi dobrych, ujrzymy we wszystkich ich rysach, pewny, proporcjonalny i przyjemny układ; iakieś jasne wyobrażenie czystego charakteru i spokojney duszy, i jeśli lepiej, wpatrywać się będziemy, zgodzimy się, że są zupełnie *pięknymi*.

Kto to sprawdzić zechce, niech zwróci uwagę na siebie: kiedy dokona iakiego dobrego dzieła, powściągnie gniew, oddali zapal zemsty, króćm mówiąc, w tę błogą porę działań swoich, jeśli wypełni powinność moralną godną człowieka, poczucie w sobie szlachetne uniesienia, i wten czas, gdy zechce mieć zdanie od drugich o stanie swoim, wszyscy dostrzegą w oczach jego i we wszystkich rysach twarzy, iakąś niebieską jasność, do nieopisania czarującą piękność; i natém to zależy, wyżey wspomniona *piękność prawdziwa*. Lecz gdy

---

(\*) Nieszczęście nasze, nazwanie wad i słabości ludzkich, zająłoby całą kartę, chcącby one wyliczyć.



się komu zdarzy w przeciwny weyść stan, to jest: postąpić za namiętnością, i jeśli zostanie czasem w tym nieszczęśliwym trafie chwilę iaką; niech rozkaże podać sobie zwierciadło, a przekona się, że jest w tę porę bez żadney szlachetności rysów, bezkształtny, co większa, zupełnym nawet straszylem.

A zatem, aby otrzymać i zachować przez całe życie prawdziwą piękność twarzy, potrzeba rzeczy małej: należy się tylko starać byź szczęśliwym, to jest: byź wolnym od wad. Otoż naczem zależy całe odkrycie moje.

Bydź to może, że i mnie podobnie iak niektórych współczesnych wynalazców i twórczyeliów nowych systematów, nazwą niektórzy szarlatanem; na pocieszenie moje sądzić przymuszonym będę o tych, że oni bardzo są niegrzeczni, i niekształtni z rysów swoich; przeciwnie, którzy za zdaniem moim póyda i uwierzą, są *piękni i piękne*.

---

## HISTORIA MODY.

P E R Ł Y.

(Dokończenie, obacz str. 90).

Poławiaią się perły w morzach wschodnio-indyjskich, amerykańskich, i w niektórych częściach Europy. Naydelikatniey-

sze, najpiękniejsze, najczystszyć *wody*, i najokrągłeysze *łzami* (larmes) zwane, sprowadzają się z portowego miasta Manar, leżącego na wyspie Ceylan; a najnieforemniejsze, i najmniej wartujące, z brzegów Japonii.

Dwie są na połów pereł w roku pory: pierwsza w miesiącach marcu i kwietniu; druga w sierpniu i wrześniu, a im rok bardziej dżdżysty; tym połów jest obfitszy.

Za nadejściem pory, w której się perły poławiać zwykły, dwieście a czasem dwiście pięćdziesiąt łodzi razem, na brzegach morza staie, z których najmniejsza jednego, a największa dwóch nurków na sobie nosi. Wszystkie te łodzie, puszczają się o wschodzie słońca z codziennym lądowym z téj strony wiatrem na morze; a po południu z morskim do lądu wiatrem powracają.

Skoro pomienione łodzie na miejscu swego przeznaczenia staną i kotwice zarzuca, wnet każdy nurek przywiązawszy do ciała kamień sześć cali gruby, a na stopę długi, rzuca się w morze. Kamień ten, służy mu za gruntwę w zanurzeniu się, i za potrzebny środek do chodzenia po dnie morskiem, żeby go potok wody z miejsca na miejsce nie unosił.

Oprócz tego, nurkowie włożywszy skurzanę rękawice, żeby odrywając od skał muszle, rąk nie ranili, przywiązują do nóg bar-



dzo ciężki kamień, za pomocą którego w okamgnieniu na dnie morskiem staia. Niektórzy prócz rękawic, mają żelazne grabie do odrywania i zbierania muszli, a każdy ma z sobą wielką siatkę w formie woru uwiązanego do szyi liną, której drugi koniec przymocowany iest do łodzi. Wor ten służy do składania zebranych lub oderwanych muszli, a lina do wydobycia go na wierzch ze zdobyczą, lub dla odetchnienia powietrzem. Tak opatrzony, zanurza się czasem więcey na sześćdziesiąt stop w morzu, gdzie stanąwszy uwiia się czém prędzey po piaszczystém, gleistém, lub skalistém dnie morza, zbierając i pakując do woru perlorodne muszle.

Nurkowie w naywiększey głębokości morza, mogą dostatecznie widzieć, bo światło z naywiększą łatwością masę wody przenika. Własność ta światła, ułatwia im pracę, lecz śmierć okropnieyszą czyni: bo łacnię postrzedz mogą morskie straszzydła, które ich częstokroć pożeraia. Chronią się oni od tych potworów mącąc koło siebie wodę, żeby widzianymi bydź nie mogli; lecz się im ten sposób obrony nie zawsze udaie.

Naylepsi nurkowie mogą bydź kwadrans a nawet i półgodziny na dnie morza, nie używając innego sposobu nad zatrzymanie oddechu.

Kiedy przykrości doświadczać poczynają, lub gdy iuż siatkowe wory napelnią, da-

ią hasło pociągnięciem za linę, chwytają się jej rękami, i ciągnieni od maytków, na łodzie z połowem pięciudziesiąt, stu, a czasem czterechset perlorodnych muszli, powracają.

Niektórzy nurkowie, chwilę po tej podróży wypoczywają, a inni się natychmiast w wodę rzucają, i kilka godzin bez odpoczynku pracują.

Perlorodne te muszle wydobyte na brzeg morza, składają się do wykopanych w piasku od czterech do pięciu stop kwadratowych dołów, i nakrywszy kupkami piasku blisko na wysokość człowieka, zostawiają w tym stanie, póki robaki nie wymrą i nie zgniją, a deszcz, wiatr i upał słoneczny, skorup nie otworzy. Wówczas perły przy odjęciu skorup w dół opadają, wybierają się z niego i piasek się z nich wielokrotnie wysiewa. W czasie téj roboty, przy największej nawet ostrożności, wiele się pereł utracą. Skoro już oczyszczone i wysuszone zostaną, puszcza się je na proporcjonalne do ich wielkości rzeszoto. Największe wystawiają się na sprzedaż więcey dającemu kupcowi, a najmniejsze sprzedają się na tak nazwany zasiew pereł.

---



KORRESPONDENCYA.

(*Artykuł przysłany*).

Mości Panie Redaktorze Tygodnika Wileń.

Przechodząc się koło Katedry wileńskiej, znalazłem mnóstwo *Zagadnień* czyli *Pytań*, na rok 1821, do rozwiązania, pod tytułem: *Za co tak?* Przejęty ważnością wileńskich *Zagadnień*, posyłam je WJP. do umieszczenia w Tygodniku, z dołączeniem najczulszey wdzięczności z méy strony, za troskliwe usiłowania w utrzymywaniu na czas dalszy i coraz więkším udoskonaleniu Wileńskiego Tygodnika. Jestem z winnym szacunkiem.

*Zero.*

Z A G A D N I E N I A.

1). *Za co* w kraiu polskim, dla umiejących swój język *Polaków i Polek*, mówią się *Kazania* po francuzku?

2). *Za co* się dla polskich dzieci, *Katechizm*, po francuzku daie?

3). *Za co* *Niemiec*, nie umiejący polskiego języka, polskie dzieci po polsku czytać uczy?

4). *Za co* *Niemiec* dla *Polaków* nie rozumiejących niemieckiego języka, gra po niemiecku *Komedye*, i ciekawie bywa słuchany?

5). *Za co*, gdy się wszystkie nauki, wynalazki, rękodziela i sztuki, przez tyle wie-

ków, do wysokiego stopnia doskonałości posunęły; *ludzie i Narody* są dodziśdnia *nieszczęśliwe*.

---

## SPOKOYNOŚĆ W SAMOTNOŚCI.

z *Zimmermana*.

Chociaż smutni idziemy do samotności, często iednak, przez cierpliwe w niey wytrwanie, dusza staie się znowu rzeską i wesolą. Nigdy nie powinniśmy stanowić o przyszłości, nie iesteśmy bowiem zdolni sądzić o niey inaczey, iak tylko błędnie. Powinnibyśmy zawsze powtarzać sobie, tę tak często doświadczoną pocieszającą prawdę, że nieiedno zdarzenie, na które człowiek patrzy zdaleka z boiaźnią i ze drzeniem, gdy iest już rzeczywiście, traci całą swoię okropność, wydając nawet w swych skutkach niespodziewane szczęście. Kto wszelkich doświadcza sposobów, walczy przeciwko wszelkim przeszkodom, nigdy nie iest opieszalym, zawsze ma nadzieię w Bogu; taki wszystkie swe cierpienia osładza, a nad smutkiem zwycięztwo odnosi.

Troski, nieszczęścia, choroby, łatwo i żywo spoufalają nas z samotnością. Jak prędko wyrzekamy się świata, iak się staiemy obojętnymi na wszystkie iego rokosze; tak się śmierzą żądze nasze, kiedy bo-



leść i smutek gniotą nas, kiedy wszystkie siły nas odstępuią. Ach iak rychło poznaiemy w tedy, iak nizezemne są wszystkie podpory, które świat nam ofiaruie, iak wszystko czegośmy używali i czynili było niczém, iak smutek we wszystko się mięsza a czczość panuie we wszystkiém, i iak nie iednę użyteczną prawdę, nawet możliwym i bogaczom, mówią im ich choroby, gdy z resztą cały świat przed nimi kłamie.

*Andrzej Klimaszewski,*

---

### WIADOMOŚĆ O DZIELKU.

*Cztery Wieczory w Stolicy, napisane przez MICHAŁA WAZGIRDA. Wilno, u ALEXANDRA ŻOŁKOWSKIEGO, 1820 12. Wieczor I. str. 49 oprócz tytułu, i VI. str. przemowy. Wieczor II. str. 42.*

Jest to romans podzielony na cztery części, albo wieczory, z których dotąd tylko się dwie ukazały. Treść rzeczy iest sama z siebie dość interesuiącą, i czytelników, iedynie zabawy szukaiących, mile zaiąć i rozerwać może. Autor niektóre swoje dziełka, częścią tłómaczone, częścią własne, iuż przedtém wydawał. Teraźniejsze zaś, czy iest własnym iego tworem, czy też tłómaczeniem lub naśladowaniem; osądzić tego tak prędko nie mogę. Ze iednak wynalazek bydz musi Autora samego, ła-

two się domyślać stąd, że nie uczynił żadney przestrogi, ani na tytule, ani w przedmowie: ponieważ inaczey nie chciałby czytających zawodzić. Taki rodzaj pism, pomimo wszelkiego uprzedzenia z korzyścią może być czytany, jeżeli się tylko doskonały wybor zachowa. Nie jest tu miejsce rozprawiać, czy słuszne są wszystkie zarzuty, czynione przeciwko czytaniu romansów, albo pokazywać, iakie ztąd mogą wynikać pożytki dla serca, umysłu i smaku. Sam Autor w przedmowie cokolwiek o tém wspomina. Ja to tylko powiem, iż ten tylko rodzaj pisania wiele może się przyczynić do udoskonalenia ięzyka. Ci albowiem, którzy piszą w przedmiotach naukowych, wielką ięzykowi czynią przysługę, układając go do iasnego wydania głębokich myśli, a nowo i rozsądnemi utworzonymi wyrazami, czynią bogatszym: ci, którzy zostawiają dzieła wyższym pisane stylem, mają pole okazać prawdziwą ięzyka moc, obfitość, brzmienie, ozdoby i t. d; ale iednych i drugich sposób tłómaczenia się jest różny od tego, którego używamy w codzienney rozmowie, czy to w wyższych, czyli też w niższych towarzystwach. Tragedya tylko mówi ięzykiem wyższego stopnia i oświecenia; a w komedyi spotykamy się ze stylem niższej klasy: romans zaś obojga tego przykład może wystawiać. Dla tegoż pisarze romansów pamiętaćby po-



winni, że od nich mowa oyczysta niema-  
 ley przysługi oczekiwać może. Człowiek  
 obeznany z towarzystwami wyższemi; przy-  
 zwyczajony wyrażać się płynnie, iasno,  
 zwięzle, naturalnie i ślachtetnie, nayłatwicy  
 może te wszystkie charaktery przelać w pi-  
 smo, ieżeli obrawszy rzecz, która więcey  
 rozsądku i czucia, niż zgłębienia wymaga;  
 zechce troskliwie ją wypracować. Tym spo-  
 sobem pewne wyrażenia pięknieysze, albo  
 przez talent utworzone, albo wynalezione  
 w ięzyku, zaczynają się upowszechniać, a  
 inne mniej łatwe i iasne wychodzą z uży-  
 wania; ięzyk zaś pewnych stałych form  
 nabiera. W tém więc dziele żalować na-  
 leży, iż styl iest zaniedbany, i że Autor  
 błędów grammatycznych, i nawet provin-  
 cyonalnych, nie unika.

Na str. 20, serce ludzkie dobrze iest ma-  
 lowane. Na str. 28, mowa Karoliny do  
 Teofili, pełna naturalności i łatwości w mó-  
 wieniu, właściwey kobietóm. Na str. 30  
 piękny iest obraz, wyiawszy niektóre błę-  
 dy ięzyka. Na str. 52, czuła apostrofa do  
 zmarłego Juliana. Na str. 54, żal Teofili  
 po ślubie, czyni mieysce niezmiernie tkli-  
 we. Na str. 56, czuła i prawdziwa myśl:  
 „ Taką to własność naszéy płci (białéy)  
 natura nadała: że iak tylko zostaiemy ma-  
 tkami, nabieramy innych uczuć, potomstwo  
 nasze staie się zakładem szczęścia, i często-  
 kroć przywiązuie do naszey niedoli.“

Od str. 42, całe miejsce, do końca, jest interesujące i cenne. Według tych uwag, łatwo jest każdemu sądzić i o drugim tomiku.

---

*Propercyusz pisze z Tywoli, na początku wiosny do Cyntyi zostającej w Rzymie... Naśladowanie z Propercyusza (a).*

Możnali w mieście czułą, przebywać w tej chwili,  
 Gdy wieś tysiącem wdzięków piękrzy się i mili,  
 Gdy Modrooka Juno w wiejskie przyszła progi,  
 Rzucając górne nieba, świętości i bogi,  
 Gdy Kupido pasterzem, pasterką Wenera,  
 Kiedy się wszędy radość roztoczyła szczerą.  
 Witam cię luba wiosno! miłe twe przybycie,  
 Odmłodniały naturze nowe dało życie,  
 Wszędy się miłość pieści, brzmia radośne pienia,  
 Echa odbite rażą niebieskie sklepienia.  
 Dmą iednak nieużyte ieszcze Akwilony,  
 Nie rozkwita dla Flory Jasmin ulubiony,  
 Lecz iak tylko Cyntyo odwiedzisz te kraie,  
 Wraz się wszystko rozwinie, rozpuszczą się gaie,  
 W nowy się wdzięk natura cała przyodzieie,  
 Ustaną wichry srogie, i Zefir zawieie.

---

(a) *Sextus Aurelius Propertius*, wstawił się przez swe Elegie; których jest xiąg IV: Dama pewna imieniem Hostia, albo Hostia, którą on nazywa Cyntya, i która odziedziczyła iego serce, jest treścią miłosnych iego wyrazów.



Cóż ci Rzymu tak długo rzucić nie pozwala?  
Czylić miło zostawać od kochanka zdala?  
Czy też słabość cię dręczy? Przybyway ma miła,  
Miłość wielu kobietom, zdrowie przywróciła.  
Przybądź czémprędzey, proszę, na kochanka łono,  
A czyniąc mię szczęśliwym, będziesz uzdrowioną.

Ach! uludo miłości! obraz piękney moiey,  
Cyntyi nieprzytomney, przed oczami stoi,  
Widzę ją.... Gdy łagodniey Zefir liść kołysze,  
Głos piękney melodyi, głos iey słodki slysze.....  
Tak, ona.... ieyto uśmiech.... iey powabne oczy..  
Jey to przede mną miga złoty blask warkoczy,  
Królową iest miłostek.... wśród lasów Dryadą...(b)  
Przy brzegu potoczystych strumieni Naiadą (c).  
Kiedy piérwszy raz po śnie oczy swe otworzy,  
Jest iutrzeńką, lub świeżem zakwitnieniem róży.  
Ledwie co westchnie, wdzięczne rozchodzą się wonie;  
Spóyrzy, wstydem się cała rumieni i płonie,  
Otworzy koralowe usta: w głębi serca,  
Zaraz osiada słodycz i miłość morderca;  
Gdy miluclny krok stawia, unosić się zdaie,  
Drżycie śmiértelni! drżycie i lasy i gaie!  
By na Zefirów skrzydłach nie wzniosła się w górę..  
Jestemli Apellesem? śmiem kreślić naturę?  
Dokąd mię czucie niesie...? niewczesna odwaga!  
Jakiz się we mnie zapęd, nierozsądny wzmaga?

---

(b) *Dryades*. Nimfy nad lasami i gajami moc mające.

(c) *Naiades*. Nimfy które mieszkały w rzekach, arzódłach, strumieniach.

Smiem niezrównaney Cynty, słaby głosić wdzięki?  
Ach miła! przybądź... ukoy me płacze, me ięki.  
Cieszmy się piękna, życia słodkiego godziną,  
Niechay zdroiem miłości, chwile dla nas płyną.

*Piątek w Antokolu.*

Znowu płacę na mą dolę,  
Gdy niedawno przed godziną,  
Wesoł, z lubą Michaliną  
Odwiedziłem Antokole.

Zaledwie jutrzienka złota  
Wschodząc na niebios sklepienie,  
Zmierzchle rospraszala cienie,  
Gdym wstąpił w kościelne wrota.

Już grzmiały huczne organy,  
Ognie jarzące rozłtały  
I lud wierny korne chwały  
Zanosił panu nad pany.

Tam widziałem iak zbolala  
Matka pojąc oczy łzami,  
Modliła się za synami  
Co ich oyczyna wezwala.

Tu całuiąc marmur zimny,  
Schorzały w omdlały mowie,  
By zyskał stracone zdrowie,  
Odmawiał strzeliste hymny.

Daley zginaiąc kolanka  
Młoda i hoża dziewczyna,  
Płoniąc się bóstwo zaklina,  
By z nią połączył kochanka.



Tak się modlą — ja stróskany  
Rzekłem „Ty co władasz światem  
Nic niechcę, przestanę na tym,  
Bym był wzajemnie kochany.

T. Żebrowski.

---

*W dzień pierwszego kwietnia do E...*

Niewdzięczny! takżeś to stały?  
Uwiodłeś tylko niewinną,  
A teraz zaięty inną  
Gardzisz moimi zapały.

Gdy mię zdradziłeś do tyła,  
Już mey ręki nieposiędzisz,  
Lecz kiedy to czytać będziesz,  
Wiedz, że dziś pierwszy apryla.

tenże.

---

### M O T Y L E K.

Kiedy srogi mroz zimowy,  
Ujął ziemię w swe okowy,  
I kiedy całą naturę,  
Pokryły śniegi ponure.

Siedziałem ja w domku moim,  
Ogień drwa w kominku trawił:  
Jasny płomień blaskiem swoim,  
Piękny widok oczom stawił.

Spokoyność w mym pokoiku,  
Jak naygłębsza panowała,  
Świeca stała na stoliku,  
I już, już dogorywała.

Płomień to gasł, to się wznosił,  
Do zgonu swego zbliżony;  
Motyl nad nim się unosił,  
Blaskiem świecy przynęcony.

Zrodzony w kątku mey chatki,  
W niey urosł, w niey żył szczęśliwy;  
Pierwszy raz od boku matki,  
Na świat wyleciał zdradliwy.

Uyrzał świecę, blask go nęci,  
Chce lecieć, boiaźń wstrzymuie;  
Ale popęd żywych chęci,  
Jakaż przeszkoda zhamuie?

„Nie leć motylku kochany,  
Niechay cię blask nie uwodzi;  
Swietność zawsze wszystkim szkodzi,  
Swietność niszczy wielkie pany.

Patrz, iak zradny ogień błyszczcy,  
To się wzmocni, to osłabi;  
Nie wiesz, ten co teraz wabi,  
Potém cię spali i zniszczy.

Lecz nie słuchasz zaślepiony,  
Giniesz w zwodniczym płomieniu!...  
Obyś raczey w cichym cieniu,  
Żył od światu oddalony.

Tak z łona twego ustroni,  
Cóż mię wydrze w moiém życiu?  
Niech inny za szczęściem goni,  
Ja wolę umrzeć w ukryciu. E. St.



B U R Z A.

Zniknął dzień... noc swe głucha panowanie szerzy,  
Wierzechotka niebotycznej, trudno dóyrzeć wieży.  
Pomroka, miliony nieba światel kryje,  
Srebrzysty skrył się wieżyc, i óma nocna wyie.  
Lecą z gór po kamykach, potoki śpionione,  
Podnoszą się skał ostrych, grzbiety naieżone.  
W ciemnych ziemi pieczarach, gdzie umarłych domy,  
Słychać ięczenia duchów... milczy świat poziomy...  
Na uśmierzoném morzu, maytek zwinął żagle.  
Sklepienia niebios, z grzmotém otwarły się nagle.  
Rodzi się wichher straszny, strumieniem deszcz pluszczy,  
Okropność nocy, dzikszą od czarney iest puszczy.  
Leci okręt, natrafia na ukryte skały,  
Zaięczał w swoim gruncie, liny zaskrzypiały.  
Pękły posady, podniósł się, pochylił, zatonał,  
Upadł na głowę stérnik, i ducha wyzionął.  
Okrutny ięk tonących, powstał z kaźdey strony;  
Słyszac to, zwiérz po lasach, zadrzał przelekniony:  
Porywa się, ogląda, srogim wzrokiem pryska,  
Lwica, małe swe dzieci, do łona przyciska.  
Strach prędkonogie sarny, niesie między knieie:  
Budzi się ze snu pastérz, trwoży i blednieie.  
Nie wie, co znaczy burza, ten łoskot straszliwy.  
Czyli inż śmierć ogłasza, dzwięk trąby chrapliwey?....  
Druzgota srogi wichher, gęsto las zarosły,  
Wala się zdrowe iedły, upada dąb wzniosły.  
Leżą zniesione z niskich zabudowań dachy,  
Jęczą mury po miastach i świątyń drzą gmachy.  
Lecz inż niknie nawałność, łagodzą się wiatry,  
Nie drzą Karpaty więcey i Liban i Tatry .

Bałwany morza, niebios co sięgały końca. (słońca.  
Płaszczą się w brzegach. Gwiazda uprzedza wschód  
Omdlałe na czas kwiaty, na nowo się rodzą,  
Swierzgocą ptaki, tkliwe piosenki rozwodzą.  
Milczy Hydra i Cerber, czuły słowik pieie,  
Przyjemniej Zefir, lasów gałązkami chwieie.  
Z szmerem łagodny strumyk, między góry płynie,  
Igraią z sobą stada na blizkiej dolinie.  
Wzrasta iasność i słońce pokazuje czoło,  
Całą przestrzeń, wypełnia światłem na około.  
Po grzmotach, srogich wichrach, czarney nawalnicy,  
Nastąpił dzień do czystey, podobny krynicy.

---

## M O D Y P A R Y Z K I E.

Są zawoie z gazy gładkiej w których ruletka przyszywa się wysoko nad czołem składająca Dyadem *à la Ceres*.

Talent modniarzków przyczynił się do skasowania trzech gatunków kapeluszków wysokiey i czworograniastey formy, nazwanych *polskiem*; nawet przod tych kapeluszków, który był tak prosty iak celownica, nachylony iest teraz na lewe ucho, a na prawém podniesiony. Na skroniach z téy samey strony, iest przedział, w którym przypinaią się pióra strusie, bukiet z *marabut*, albo kitka z kurzych piór.

W niektórych magazynach robią kapelusze, których wierzch dzieli się na pięć części, zwolna obłęczystych.



Nazywają stroikiem *moabitskim* zawoy, który się podwiązuie pod brodą, i z pod którego bardzo mało widać włosów; robi się on z gładkiej krey, ułożoney płaskiem i fałdkami i galonikiem złotym oszty: na iedney stronie podwiązanie pod brodą iest rozdwoione, aby całe ucho widzianem było. Choćby kobiéta była naymłodszą, niepowinna iednak pokazywać się w tym stroiku, nim się dobrze w zwierciadle nie przeyrzy.

Są ieszcze inne zawoie z krey ponsowéy gładkiej, przeszywaney tiulami naszywanemi złotém w ukośne kwadraty. Przepasanie złote służy za klamrę do kitki czaplowey, która zdobi ten zawoy; na końcach zaś tego przepasania są żołędzie.

Odtąd iak się pokazały na balach czarne suknie, dały się widzieć czarne iedwabne siatki, które się robią z syrowego iedwabiu; służy one do garnierowania staniaków *à la Sevigné*. Plisy trefioney, używają niektóre modniarki. Widzieliśmy czarne aksamitne *Tuniki*, garnierowane podobną plisą trefioną: udolu, na przedzie, kołnierzu stojącym i na rękawach.

#### OBJAŚNIENIE RYCINY N. 5.

##### *Niemieckie mody.*

*Fig. 1. — Strój balowy, z włosów i pereł, ozdobiony kwiatami.*

*Francuzkie mody.*

*Fig. 2. — Kapelusz axamitny, ozdobiony piórami strusiemy.*

*Fig. 3. — Kapelusz atlasowy, ozdobiony paciórkami stalowými.*

*Fig. 4. i 5. — Zawoie czyli axamitne Toki, ozdobione paciórkami stalowými.*

*Fig. 6. — Tok z gładkiej gazy.*

*Fig. 7. — Kapelusz axamitny.*

---

S Z A R A D A.

Me pierwsze iest w potrawach dosyć pospolitém,  
Do mięsa iak do ryby, równie iest użytém;  
Me drugie, przy oddaniu bywa powiedzianém,  
Moie całe, iest drzewem bardzo dobrze znaném.

---

(Znaczenie Szarady w Nrze 5 iest, *Kawał*).

---

---

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury 7miu exemplarzy dla miéysc prawem przeznaczonych. Dnia 21 miesiąca Marca roku 1821.

X. Jędrzey Kłagiewicz K. W. P. P. Z. Czt. Kom. Cenzu

X. J. K. Chodani P. P. Z. Czt. Kom. Cenzury.